Nr. 82. Kraków, niedziela 24 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 23 marca.

Czy sprawy prasowe podlegają sądom przysięgłych?

(Niezwykłe orzeczenie krakowskiego sądu).

Sąd krakowski usiłuje wprowadzić praktykę w sprawach prasowych, jakiej jeszcze dotąd nigdy w Austryi nie było.

Chce on mianowicie **oskarżonych o przestępstwo popełnione drukiem postawić nie przed sąd przysięgłych, lecz przed zwyczajny trybunał urzędniczy.**

Tow. dr. Zygmunt Marek, jako odpowiedzialny redaktor, tow. Jan Englisch, jako wydawca, p. N. Telz, jako właściciel drukarni, zostali oskarżeni o zbrodnię z § 222, popełnioną rzekomo przez zamieszczenie w „Naprzodzie“ listów „Z życia koszarowego.“

Akt oskarżenia domaga się postawienia ich przed zwyczajny trybunał urzędniczy.

Przeciwko temu aktowi oskarżenia wnieśli oskarżeni sprzeciw do krajowego sądu wyższego w Krakowie, powołując się na artykuł VI ustawy, wprowadzonej do procedury karnej, który brzmi:

Od chwili wejścia w życie obecnej procedury karnej należy przed sąd przysięgłych rozprawa główna we wszystkich oskarżeniach:

A) o zbrodnie i występki, popełnione treścią pism drukowych.

Wyższy sąd w Krakowie odrzucił ten sprzeciw i zatwierdził akt oskarżenia na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezydenta Czyszczana, w obecności radców Herolda, Giebułtowskiego, Homolacza i Pogorzelskiego. Orzeczenie to motywuje sąd wyższy w następujący sposób:

„Obwinieni na podstawie okoliczności faktycznych i środków dowodowych zgodnie z wynikiem przeprowadzonych dochodzeń w akcie oskarżenia przywiedzionych o zarzucony im czyn karygodny dostatecznie są podejrzani, a podniesiony przez nich zarzut, że czyn ten jako popełniony osnową pisma drukowego po myśli Art. VI lit. A. ustawy wprowadczej do procedury karnej nie podpada orzecznictwu trybunału sądowego, lecz orzecznictwu sądu przysięgłych nie jest w ustawie uzasadniony, wedle powołanego przepisu bowiem podlegają orzecznictwu sądu przysięgłych jedynie zbrodnie i występki popełnione treścią pisma drukowego, podczas gdy w danym wypadku **nie treść pisma drukowego, jako taka, lecz fakt zamieszczenia w piśmie drukowem artykułów, pochodzących ze zbrodniczej ręki istotę zarzuconej obwinionym zbrodni stanowi**“.

Orzeczenie to stoi w jaskrawej sprzeczności z ustawą. Jest to nielegalność, niezgodna z dotychczasową praktyką wszystkich sądów w Austryi, nie wyłączając Galicyi. Zostaną przeciwko temu orzeczeniu użyte wszystkie środki prawne. Niesłychany ten fakt powinien poruszyć całą opinię publiczną. Parlament będzie miał sposobność zająć się nim. Jeżeli Austrya ma być państwem praworządnem, to powyższe rozstrzygnięcie sądu nie śmie zostać wykonanem!

Uchwała kilku urzędników sądowych, z ominięciem parlamentu, jedynie kompetentnego tu ciała prawodawczego, nie może w krótkiej drodze odbierać spraw prasowych jurysdykcyi sądów przysięgłych.

LISTY Z KRAJU.

Biała, 22 marca.

Kubik a Stojałowski. — Walne zgromadzenie robotników tkackich w Bielsku. — Strejk.

Do niedawno umieszczonego w „Naprzodzie“ artykułu o polityce ks. Stojałow-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

W SZKLANCE WODY.

FRASZKA.

— Bo czemu się nie żenisz!...

— Widząc twoje szczęście i tysiąc podobnych mu?

— Cóż masz mojemu do zarzucenia?

— Dyablo dużo. Naprzykład?... Służę ci. Przedewszystkiem nie kochasz jej i nie kochałeś nigdy. Mówiłeś mi to sto razy. Nie wchodzę, czem wogóle jest miłość. Ale ty w nią wierzysz!... Chlubisz się, żeś ją wzbudził, jeszcze bardziej, że jej nie podzielasz. Ba! zanadto kochasz siebie, by jeszcze kochać kogoś drugiego. Ona zaś — kocha cię tak samo, jak kochałaby każdego innego z którym, jak z tobą, złączyłby ją traf. Urodzona niewolnica! — choć takie jeszcze najlepsze.

— A ja skończony sobek!...

— I tacy są najgorsi.

— Przesadzasz!

— Jak każdy weredyk. Czy mam przesadzać dalej?...

— Dlaczego nie. Mnie to bawi.

— I mnie. Przechodzę do szczegółów. Czy ją weźmiesz kiedy na spacer?.. Nigdy. Musiałbyś jej sprawić suknię, buciki, kapelusz — wolisz je sprawić sobie. Czy przyniosłeś jej kiedy tutkę wisien, kasztanów, ciastko — choć sobie nie odmawiasz niczego?... Po co! nie trzeba jej psuć. Czy jej przynajmniej odmienisz książkę w czytelni, o co tak żebrze!... Nie trzeba; książki przewracają w głowie, niech lepiej ceruje bieliznę. Siedzi na krześle — spędzasz ją; grzeje się przy piecu — zajmujesz jej miejsce; z przed nosa porywasz jej szklankę, z talerza sprzątasz kawałki, postępujesz jednem słowem jak czworonożny Azor wobec swej Ledy z tego samego podwórza, którą ubóstwia w pewnych momentach roku, ale po za tem poniewiera bez skrupułów, w imię praw mocniejszego. Z czego się śmiejesz?

— Z cierpień ofiary, która się wcale nie skarży.

— Chybaby ich nie czuła, a musi je czuć, myśleć o nich, mówić, skarżyć się...

— Przed tobą?

— Przed kimkolwiek.

— Ja chcę wiedzieć, czy przed tobą?... Albo nie. Wiem, ile mi trzeba. Dziękuję ci. Bardzo ci dziękuję.

— Za co?!

— Nic. Chodźmy. Zrobiłem doskonałe odkrycie. I upragnione. Nie spodziewałem się wprawdzie po niej tego — ale i tak jestem bardzo zapo-

skiego, chciałbym podać kilka szczegółów wyświetlających nieco jego walkę obecną z posłem Kubikiem. Kubik już podczas wyborów nie dał się użyć za narzędzie Stojałowskiemu, który zato ciągle kopał pod nim dołki, aż nareszcie doczekał się nadarzającej wskutek interpelacyi w sprawie Liguorego sposobności, by rzucić klątwę na swego kolegę partyjnego. Pomysł był bardzo chytrze obmyślany, godny starego oszusta politycznego. Kubika lubi i poważa lud wiejski w powiecie bialskim, gdyż, należy to uznać, pracuje on dlań bezinteresownie a wytrwale i broni go gdzie i jak może.

Podczas wyborów partya nasza uchwaliła popierać go, jako posła opozycyjnego, a on zobowiązał się iść w parlamencie ręka w rękę z socyalną demokracyą, o ileby to nie było w sprzeczności z jego partyą. Rzeczywiście przyczyniliśmy się do zwycięstwa Fijaka popieranego przez Kubika, choć liczba naszych głosów była stosunkowo nie wielka; a chłopi okazywali swą niekłamaną radość z tego zjednoczenia się partyj opozycyjnych przeciw stańczykom, i przypominają nam to dotąd z wdzięcznością.

To się jednak staremu lisowi nie podobało; a gdy Kubik rzeczywiście dotrzymał słowa danego nam w lokalu naszego stowarzyszenia w Białej i podpisywał wnioski i interpelacye socyalno-demokratyczne, nie radząc się przedtem „księdza redaktora“, zaczął mu tenże grozić klątwą i nareszcie groźbę wykonał.

Zaznaczamy przy tem, że doniesienie „Wieńca-Pszczółki“ o zgromadzeniu mężów zaufania bialsko-żywieckich jest kłamliwe. Przedewszystkiem „mężów zaufania bialskich“ prawie zupełnie nie było; poprostu bał się ich Stojałowski, gdyż poznali się już dawno na nim; nawet z żywieckich chłopów część tylko była za Stajałowskim i to tylko górale, którzy jeszcze padają na kolana przed lada księżą sutanną. Reszta stanęła po stronie Kubika i dlatego kłamstwem jest, jakoby wszyscy uchwalili jednogłośnie ubolewanie Kubikowi; owszem, wielu chłopów nawet z Żywieckiego nie chciało podpisać odnośnej uchwały i opuściło salę.

W niedzielę odbyło się w sali Związku stowarzyszeń zawodowych w Bielsku walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników tkackich dla Galicyi i Śląska. Sprawozdanie wykazuje ciągły wzrost stowarzyszenia. Wynika z tego sprawozdania, że stowarzyszenie rozpoczęło niedawno energiczną akcyę celem wykrycia tych wypadków, gdzie robotnicy pracują w fabrykach poza godziny normalne wbrew ustawie; natychmiast wydział donosił o tem władzy, która (naturalnie tylko w Bielsku, bo bialskie starostwo leży już w Galicyi... (zwykle nadużycia usuwała.

Zapadła też bardzo ważna uchwała, którą w całości podaję:

„Zważywszy, że położenie robotników tkackich w Bielsku i okolicy jest coraz to smutniejsze, że w płacy nie ma najmniejszej jednolitości i że płaca u nas niższą jest niż we wszelkich innych austryackich centrach przemysłowych, że mieszkania robotników tkackich u nas szydzą wprost z wzrastających wciąż wymagań kultury, że czas pracy u nas jest dłuższy, niż w innych centrach przemysłu tkackiego w Austryi, a i ten czas pracy po za godziny normalne w bezwstydny sposób się przedłuża, zważywszy dalej, że stosunki konsumcyjne wskutek wzrastającej drożyzny środków żywności i odzieży są u nas tak nieznośne, że ceny tych artykułów dorównują, a nawet prześcigają ceny wielkomiejskie —

wzywa dzisiejsze walne zgromadzenie stow. robotników tkackich nowo wybrany wydział i nakłada na niego obowiązek, by natychmiast po swem ukonstytuowaniu się, zajął się sprawą zwołania ankiety, mającej na celu wypytać robotników tkackich Bielska i okolicy co do płacy, pracy, mieszkań i stosunków życiowych i to przez wezwanie ekspertów do poszczególnych fabryk.

Celem zwołania tej ankiety należy zwrócić się do obydwu wchodzących w rachubę władz politycznych I instancyi, a stowarzyszenie centralne ma być reprezentowane przez odpowiednią ilość delegatów

Materyał, który się zbierze przez tę ankietę, posłużyć ma jako podstawa do przedsięwziąć się mających akcyj celem polepszenia położenia robotników tkackich w Bielsku i okolicy“.

W fabryce Stawra w Bielsku zastrejkowało przed kilku dniami kilkudziesięciu chłopców, żądając podwyższenia płacy. Strejk trwał dwa dni i zakończył się zwycięstwem nietylko młodocianych, lecz wszystkich robotników w fabryce, którym fabrykant z obawy strejku, zwłaszcza z powodu obecnego wzrostu produkcyi, podwyższył płace. Chłopcy z 76 h, względnie 1 K otrzymali podwyższenie na 86 h, względnie 1 K 20 h, a starszym robotnikom podwyższył płacę o 14 h, dziennie.

Przemyśl, 20 marca.

Precz z podatkiem czynszowo-groszowym! — Precz z nadużyciami kliki magistrackiej!

W poniedziałek 18 b. m. odbyło się wieczorem zgromadzenie ludowe w sali magistrackiej, zwołane przez niezawisłych obywateli, z porządkiem obrad: 1. Podatek czynszowo-groszowy. 2. Wnioski i interpelacye.

Salę wypełniono po brzegi. Zgromadzenie zagaił p. Dobrzański, właściciel banku zastawniczego. W zagajeniu oświadczył, że starostwo zezwoliło na zgromadzenie, a więc i on uważa je za prawomocne. Przewodniczącym wybrano p. Dobrzańskiego, zastępcą p. Duldiga, sekretarzował p. Godel.

Pierwszy zabrał głos p. Robinson, kupiec. Krytykował on ostro gospodarkę

---

wolony. Bardzo!... Nareszcie!... Bardzo!!...

— Nie wyglądasz na tak bardzo zadowolonego, ale i tak nie rozumiem.

— Zrozumiesz jutro.

— Poderżniesz sobie gardło?... Dajże pokój.

— Zdejmę z szyi sznur.

— A!...

— Tak jest. Zdobyłem nareszcie powód zerwania.

— Widzisz, żeś się z tem nosił oddawna!...

— Nosiłem się.

— I ty nie jesteś sobek?

— Jestem. Chcę nim być. Chodźmy.

— Dokąd?

— Rozmówię się z nią.

— Tak od razu?!

— Nie ma co odkładać!

— No, tylko spokojnie!... Spokoju i grandezzy!... Nie zapominaj, że to słaba niewiasta!... Chodź na wodę sodową. Laskę mi oddasz przed bramą, bo teraz nogi jeszcze pod tobą dygocą. Wogóle pozbądź się wszelkich przedmiotów twardych, wyjąwszy naturalnie własną głowę — i jak najmniej słów, jeszcze mniej giestów, a broń Boże rozlewu krwi!...

— Dobrze ci żartować, kiedyś we mnie wszystko do góry nogami przewrócił.

— Nie chciałem, wierzaj mi, nie miałem zamiaru. Sam pociągnąłeś za język weredyka. Ale to nic nie szkodzi. To cię rozrusza. Jak burza przyrodzie, tak niespodziane wstrząśnienia potrzebne są duszy ludzkiej. Elektryzują nas. Zresztą coby życie było warte — nasze życie w szklance wody — bez małego dramaciku czasami z wesołem zakończeniem przy pełnym talerzu i szklance. A zatem: buzi!... — nie chcesz?... Przebaczam ci, ze względu na twój stan. Ale pamiętaj: odwagi! grandezzy, mój przyjacielu — i zimnej krwi!... Niech cię Bóg prowadzi!...

* * *

— I cóż?... bo mina dyablo wesoła

— Załatwione. Rozchodzimy się.

— Ale fe!... Przystała?!...

— Nie odrazu. Taka, kiedy się człeka czepi... Ale w końcu... Notabene postawiła mi warunek. Mam jej zapłacić 100 koron.

— Za co?!...

— Za piętnaście „straconych lat życia“.

— Ha! ha! ha!... Biedaczka!...

— Myślała, że się przestraszę cyfry.

— Ha! ha! ha!... Jak ona cię zna!

— Przepraszam. Przystałem bez namysłu.

— I dałeś jej pieniądze?

— Nie. Skądże. Ale dam, jak będę miał.

— O! w takim razie może być spokojną o przyszłość.

— To mnie nie znasz.

— Znam twój brzuch i twoją kieszeń. Ale te bezinteresowne, wierne jak pies kochanki!... Jakże one do siebie podobne!... Miłość się chwieje?... Oho! jest cyfra. Słuchaj, a jakże się to odbyło, bom ciekaw. Nie widzę na tobie żadnych uszkodzeń, broda i wąsy w porządku, oczy niewydrapane... Chybaby gdzieś pod ubraniem...

gminną. Za oświetlenie elektryczne pobiera się od konsumentów niezwykle wysokie opłaty, darząc ich w zamian kiepskiem oświetleniem. Kanalizacya jest niżej krytyki, a wszelkie proponowane w tym kierunku reformy pozostały tylko pięknie brzmiącemi frazesami Woda po deszczach nie mając nigdzie ujścia zalewa ulice, tworzy bagna błotniste, bo na brukowanie ulic nie może zdobyć się magistrat. Wszelkie inwestycye uznaje się za niemożliwe, ze względu na brak pieniędzy, a równocześnie wydaje się ogromnie dużo na policyę targową, na urzędy magistrackie. W ostatnim roku dochody gminne, dzięki zwiększeniu propinacyjnego czynszu dzierżawnego, podniosły się o 84 000 K, nie potrzeba więc na dalsze dziesięć lat przedłużać podatku czynszowo-groszowego, który odbija się na średniej i biednej klasie ludności, ugniata ciężarami swemi rzemieślników i kupców. Przy końcu przemówienia swego stawia wniosek, aby rada gminna nie uchwalała na następne dziesięć lat podatku czynszowo-groszowego. Mowę p. Robinsona przyjęto gorącymi oklaskami. W dyskusyi nad wnioskiem jego zabrał głos burmistrz p. dr. Dworski i z niezwykłem u tego staruszka zacietrzewieniem bronił istnienia podatku czynszowo-groszowego.

Najpierw zwróciwszy się do p. Robinsona dr Dworski nazwał przemówienie jego inwektywami, które własne gniazdo kalają.

Słowa te wywołały protest całego zgromadzenia. Czynszowo-groszowy podatek, zdaniem p. Dworskiego, w niczem nie ulży biednej klasie, bo w razie zniesienia go, musianoby zaprowadzić dodatek do podatku gminnego. W najbliższym czasie zostanie radzie gminnej przedłożony plan inwestycyjny do zatwierdzenia, trzeba będzie pieniędzy, nie można więc ukrócać dochodów gminy. Przemówienie swoje, które trwało blisko godzinę, zakończył dr Dworski łacińskiem przysłowiem: „Niech uważają konsulowie, aby rzeczpospolita nie poniosła uszczerbku“!

Dr Rosenbach, syndyk miejski, wygłosił rodzaj „expose“ ministra finansów. Rozbierał on dochody i rozchody gminy, wykazywał, że tegoroczny deficyt wynosi 36.000 koron, a w razie zniesienia podatku czynszowo-groszowego doszedłby deficyt do 100.000 koron. Gniewał się też p. Rosenbach na mieszczan żydowskich, robiąc im gorzki wyrzut, że zawsze słuchali fałszywych proroków, a nie szli za głosem swoich przyjaciół. Przemówienie dra Rosenbacha przerywano ciągle okrzykami niezadowolenia

Tow. Józef Schiffler popiera wymownie wniosek p. R binsona. W odpowiedzi na wywody dra Dworskiego powiada: Jeżeli będą jakiekolwiek inwestycye, to na ich pokrycie i tak nie wystarczy podatek czynszowo groszowy i okaże się potrzeba wprowadzenia dodatku do podatku, bo dochód z groszowego nie wystarczy na amortyzacyę długów. Dr Rosenbach przedstawił się nam, jak austryacki minister finansów, który ciągle obiecuje ulgi, ale ciągle nakłada także nowe podatki. Na lukę, zrobioną w budżecie gminnym zniesieniem podatku czynszowo-groszowego, można znaleźć lekarstwo w formie oszczędności, które należałoby wprowadzić w dziedzinie administracyi gminnej, która pochłania rocznie z górą 80.000 koron Nie zniesiemy podatku groszowego, to w najbliższym czasie będziemy mieli i dodatek do podatku i podatek czynszowo groszowy! (Oklaski). Muszę też odeprzeć twierdzenie dra Dworskiego, jakoby p. Robinson kalał gniazdo własne i rzucał nieuzasadnione inwektywy. Każda krytyka jest dobrą i zdrową, szczególnie w kraju naszym, który wiecznem milczeniem został doprowadzony do ostateczności i ginie w nędzy.

Po przemówieniu tow. Schifflera odbyło się głosowanie nad wnioskiem p. Robinsona, który jednogłośnie przyjęto.

Przy wnioskach i interpelacyach zabrał głos p. Godel. Mowca kreśli nadużycia magistratu przy ściąganiu podatków gminnych. W sam dzień Zielonych Świąt wpadł egzekutor gminny Ines do mieszkania mówcy i mimo jego protestu i dowodów pomyłki magistratu, zagrabił mu rzeczy, narażając na wstyd. Przeciwko temu bezprawiu zostało wniesione zażalenie do magistratu, na które przysłano p. Godlowi pisemne orzeczenie, że Ines postąpił sobie dobrze Mowca wśród ciągłych okrzyków: to wstyd! to hańba! to gospodarka dzikich! odczytuje treść nadesłanego mu przez magistrat pisma.

Na trybunę wstąpił b. wiceburmistrz dr. Doliński i drżącym głosem usprawiedliwia się, że jest on wprawdzie na dokumencie podpisany, ale nie był na tem posiedzeniu magistratu i został w błąd wprowadzony.

Zgromadzenie domaga się przedłożenia aktów w tej sprawie, na co zgadza się dr. Dworski. Przyniesiono akta, z których pokazało się, że rada magistracka wcale sprawy zażalenia nie badała, nie przesłuchiwała pokrzywdzonego, ale powierzyła jednemu z podrzędnych urzędników zbadanie zażalenia p. Godla, który bez długiego mozołu napisał: Ines miał słusznie i koniec. To wywołało jeszcze większe oburzenie. Starał się bronić magistratu dr. Tarnawski, ale tak nieudolnie, że zakrzyczano go.

Raz jeszcze zabrali głos pp. Godel i Kreinczes, piętnując w ostrych słowach gospodarkę magistratu i postawili wniosek, aby Inesa natychmiast wydalono.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie Na tem zakończono obrady.

Z sali sądowej.

Wiśnicz i Brygidki czyli ciąg dalszy Breiteriady. Dnia 22 marca odbyła się w Sądzie powiatowym S. III we Lwowie rozprawa tow. Rafalona przeciw „złodzie-

---

— Ech, ja byłem zupełnie bezpieczny. Cała jej wściekłość zwróciła się na ciebie.

— Na mnie?!...

— Przecież ty wszystko wywołałeś.

— A to jak?!...

— Powtórzywszy mi jej skargi.

— Ja ci je powtarzałem?!...

— Jakto, nie mówiłeś, że czuje mój egoizm, że mówi o nim, że się nań skarży?!...

— Ależ!... Ależ ciemięgo!... mówiłem, że tak być „musi!“ — nie, że tak „jest!“ Ja tylko wnioskowałem!..

— Dosyć, że ona ci tego nie daruje. Jest wściekła! Wspomniała coś o witryolu. Strzeż się!...

— Phi!... tegoby tylko brakowało. Uspokój ją, że nie myślę wcale wyjeżdżać do Ameryki. Nie potrzebuje mi także czasu zostawiać na testament, bo moje rzeczy zajęte, a jeśliby miała kłopot z witryolem, powiedz, że jej mogę dostarczyć po cenie kosztu. Pyszna baba, jak Boga kocham!... A przecież nie miałem wcale zamiaru burzyć jej szczęścia. Zbyt mnie bawiło. Zresztą, czyżem nie brał jej strony?.. Zarzucałem ci, że jej nie kochasz — więc chciałem, abyś ją kochał. Chcę tego dotychczas. Ty ją musisz pokochać!.. Sto koron!... Już w tem samem co za dowód serca!..

Zła kobieta nie sto, lecz tysiąc żądałaby; nie mnie, lecz tobie groziła witryolejem. Celibat nie dla ciebie, musiałbyś wziąć inną, gorszą może, napewne gorszą. I za gorszą dopłacać sto koron?!... Nonsens. Koniec końców, to dobre babsko. Piętnaście lat zasług!... Prawie jubilatka. Nie zdradziła cię nigdy, przynajmniej ze mną. Dba o ciebie więcej, niż o siebie — dzieli się swojem, a nic od ciebie nie przyjmuje, a raczej nie dostaje, co na jedno wychodzi. Zresztą obmawia cię!... więc cię kocha (obojętnym nie zajmowałaby się wcale) i uwalnia cię za okupem, którego nigdy nie zdołasz złożyć — więc pragnie zgody. Gdzie znajdziesz dzisiaj drugą taką?.. To perła! Nie rób-że głupstw i pogódź się z nią. Zamiast stu koron zanieś jej dwa ciastka z kremem, które tak lubi i po których zawsze choruje, tem więcej, że przynajmniej jedno z nich i tak sam zjesz i żyjcie dalej w tej samej co dotąd harmonii. No, daj mi słowo, że się pogodzicie. Ty jej musisz przebaczyć. Tyś się z nią powinien ożenić!... Ty z nią jeszcze będziesz miał potomstwo!... Dalibóg!... po takiej awanturze!...

* * *

— Już?..

— Już.

— Wszystko po dawnemu!... Widzisz?

— Trudno... Beczała, przymilała się.

— Ależ ja ci nie robię wyrzutów.

— Ona nie jest zła, tylko głupia.

— Mówiłem to sto razy.

— ...Chodź do mnie.

— Co znowu!.. Żeby ją drażnić?...

— Już wszystko zapomniała. Wyjaśniłem jej zresztą, żeś nie miał złych zamiarów, że mnie namawiałeś do zgody.

— Zadowolniła się tem?

— Mruknęła: chorągiewka.

jowi za dekretem“ Ćwiklińskiemu o to, że szanowny współredaktor „Monitora“ rozpowszechniał po Lwowie nikczemne kłamstwo, jakoby wyszedłszy z rozprawy dnia 2 marca wypoliczkował Rafalona.

Odważny Breiterowczyk wyparł się winy, przyznał, że twierdzenie o obiciu Rafalona jest rozmyślnem kłamstwem, lecz zarzucił niewłaściwość Sądu wywodząc, że notatkę o pobiciu Rafalona sam napisał i dał do druku do „Słowa polskiego“, zaś kolega jego z kryminału p. Jakób Nawrocki skwapliwie notatkę wydrukował. P. Nawrocki chciał grzeczność zrobić swemu nowemu chlebodawcy Breiterowi.

Sąd zarządził przesłuchanie licznych świadków na fakt, czy obraza była ustna, czy też wyniknęła z autorstwa notatki dziennikarskiej i w tym celu rozprawę odroczył.

Tow. Rafalona zastępuje dr. Leser.

W sprawie Rosół-Schaschek, zniósł najwyższy trybunał, na skutek zażalenia nieważności, wniesionego przez zastępcę p. Schaschka, dr. Brodera, wyroki poprzednich instancyj, skazujące inspektora szkolnego w Żywcu p. Schaschka za obrazę czci nauczyciela p. Rosoła, i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy apelacyjnej przed sądem obwodowym w Wadowicach.

Starosta i golarz.

Tarnopol, 22 marca.

Rozprawa zaczęła się o godz. $9^1/_2$ W skład trybunału wchodzą radcy: Chomicki, Reinwand, Topolnicki i Waltenberger. Oskarżonych bronią dr. Lorsch i dr. Rosenfeld; starostę Haleckiego zastępuje dr. Aszkenazy ze Lwowa! Oskarża prokurator Piwocki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia postawił dr. Lorsch wniosek na odroczenie rozprawy i powołanie inspektorów podatkowych z Nadwórny na dowód, że Halecki namawiał ich do podwyższenia podatków Blauowi. Dr. Rosenfeld żąda przejrzenia aktów dyscyplinarnych Haleckiego.

Trybunał odrzuca po dłuższej naradzie wnioski obrońców.

Pierwszy oskarżony, Aron Blau, ojciec Wolfa, przeczy, jakoby chciał Moranza przekupywać W Czortkowie był u rabina i przypadkiem spotkał się z Moranzem, ale o sprawie Haleckiego wcale nie mówił. Zeznań przed sędzią śledczym nie podpisał wcale.

Na pytanie obr. Rosenfelda powiada oskarżony, że Halecki brał u jego syna mydełka, perfumy, dawał brzytwy do obciągania itd. W ten sposób wzrósł dług Haleckiego. Syn przesłuchiwanego pozwał starostę o spłacenie winnych 34 K, ale Halecki na termin nie przyszedł.

W dalszym ciągu twierdzi oskarżony, że Halecki jeździł do Moranza do Wiednia z chłopcem fryzyerskim Weitzem. Halecki obiecał Weitzowi 200 złr. nagrody.

Oskarżona Iza Blau, akuszerka, przeczy również wszystkim zarzutom aktu oskarżenia i obstaje przy swoich pierwotnych zeznaniach. I jej także wymierzył po owem zajściu Halecki podatek, podczas gdy do owego czasu nie płaciła go wcale

Pejsach Zwirn potwierdza stanowczo, że Moranz był w owym czasie w Nadwórnie i układał się z Blauem o przyjęcie kondycyi. Pamięta dobrze, że Blau dawał staroście mydła i perfumy. Moranz był zawsze bardzo ubogi, po odbyciu zaś służby wojskowej otworzył sobie, niewiadomo z jakich środków, salon fryzyerski.

Wolf Blau przeczy stanowczo wszystkim twierdzeniom aktu oskarżenia Halecki nie płacił mu długi czas długów, a gdy się upominał, podwyższył mu podatki Moranz był wtedy w Nadwórnie. W roku 1894 płacił podatku 11 złr. a po zajściu ze starostą 40 złr.!

Radca Reinwand czyni uwagę, że Blau powinien był grzecznie prosić o zwrot pieniędzy, a nie wołać w grubijański (!) sposób: „nie będę więcej zadarmo robił“.

Obrońca Lorsch pyta oskarżonego, czy, gdyby był wiedział, że go starosta będzie szykanował, byłby go dalej golił, czy nie?

Blau: Jabym mu i buty był czyścił, gdyby mnie tak nie prześladował.

Na dalsze pytania oświadcza Blau, że pomocnik fryzyerski Weitz bywał bardzo często u Haleckiego i wraz z nim jeździł do Moranza do Wiednia.

Nastąpiło przesłuchanie kilku świadków, poczem odroczono rozprawę do dnia następnego. Wyrok zapadnie w sobotę.

Przy przesłuchaniu b. starosty Haleckiego sprzeciwili się obrońcy Blaua tegoż zaprzysiężeniu Trybunał uchwalił go zaprzysiądz. Halecki twierdzi, że do Blaua nigdy nie chodził, bo on nie chodzi nigdy do żydowskiego domu. Blau był narzędziem w ręku różnych wpływowych osób. Moranz sam przyszedł do niego w Wiedniu i przepraszał go za fałszywe zeznania.

Na zapytanie o Weitza przyznaje, że go brał do Wiednia na swój koszt i płacił mu 1 złr. dziennie. Więcej jednak nic mu nie dawał.

Prokurator: Ile pan wydał pieniędzy na rehabilitacyę?

Halecki nie daje na to odpowiedzi. Dalej przyznaje Halecki, że podwyższył świadomie podatek Blauowi.

Aron Blau oświadcza stanowczo, że Halecki u nich w domu bywał.

Halecki krzyczy na całe gardło: To fałsz! Poczem wybucha śmiechem. (Cyniczne to zachowanie się wywołuje w całej sali poruszenie).

O godz. 8 wieczór odroczono rozprawę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 marca 1794. Powstanie Kościuszki w Krakowie. — 1813. Rozwiązanie Związku reńskiego. — 1844. Thorwaldsen, sławny rzeźbiarz, umiera. — 1872. Wyrok w lipskim procesie o zdradę stanu. — 1894. Czwarty kongres austryackiej partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś i jutro o godz. 5 do 6 w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Bolesława Gerżabka: „Anatomia i fizyologia człowieka“ z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 6—7 w Stowarzyszeniu „Przyszłość“, ulica Sykstuska 17, wykład inż. E. Libańskiego: „Cuda nowoczesnej techniki“.

— Te kobiety nigdy z niczego nie są kontente. Chorągiewka!...

— No daruj, ale przecie zmieniłeś zdanie. Najpierw skrytykowałeś nasze pożycie do nitki...

— Przepraszam. Każda rzecz ma dwie strony. Mówiłem najpierw o jednej, potem o drugiej; najpierw, że żyjecie, jak pies z kotem, a potem, że powinniście tak żyć do śmierci, bo lepiej wam już być nie może, tylko gorzej. Koniec końców, ugruntowałem wasze szczęście. Jakaż większa burza grozić wam teraz może?... Przebyliście ją — dzięki mnie — bez szkody i teraz przed wami raj!... drugi miodowy miesiąc!... Czyż dzieło to nie jest pięknem?... To też pójdę do ciebie, idę, chodźmy.

* * *

— A wstańżeż raz z tej kanapy!... Nie widzisz, żebym się chciała położyć?... Tak. Papierosy mi daj, prędko. A nie rozsyp niezgrabo, jak to ty umiesz. Zapałki?... Książka?... A teraz zapal lampę. — Cóż się pan śmieje?...

— Jestem zbudowany! Istna para gołąbków. On przestał być tyranem, pani niewolnicą. I to od razu, jak na skinienie. To mi się podoba. Czy tak zostanie po mem odejściu?...

— Czarny charakter!... Myśli, że przed nim gramy komedyę.

— Jak babcię kocham — a jakżeż mam myśleć?... Bo żebyście wy oboje widzieli, jacyście niezgrabni i śmieszni. Któż tak robi?... Trzeba to było zostawić czasowi!... stopniowo!... nie tak nagle!... Ja stary wróbel, mnie wziąć na kawał trudno!...

— A pamiętasz pan, jakeś mnie chciał uszczypnąć?...

— W imię ojca i syna!... Ja! panią!... Kiedy?...

— No, no, cicho pan bądź, lepiej nie rozmazywać sprawy i nie wykręcać się. Chcesz pan, żebym panu takiego samego klapsa w łapę dała, jak wtedy?... Brzydak jeden. Co nie można, to nie można. Wiesz pan, że ja tylko jego kocham. Ja pana lubię, ale jego wolę, więc choćbyś nas pan i był poróżnił, ja bym jemu zawsze wierną została...

— W imię ojca i sy...! Więc pani sądzi... pani we mnie chce wmówić... Ależ pani! ja tłustych kobiet...

— Ci-cho! Ani słowa. Masz pan tu herbatę, cukier, szynkę... A nie wybieraj największych kawałków.

— Największe zawsze dla niego!

— Od dzisiaj dla mnie.

— Zobaczymy. Byłaby to moja zasługa.

Dziś w teatrze: O godzinie 3 popołudniu „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach (na budowę pomnika Kościuszki).

Dziś o godzinie 7 wieczór: „Sekretarz“ (Terre-Neuve), krot. w 3 aktach Bissona i Hennequin'a (nowość).

Poniedziałek: „Faust“, tragedya w 5 aktach W. Göthego (na benefis Kaz. Kamińskiego).

Amatorski teatr „Miłośników sceny“. W niedzielę dnia 24 i w poniedziałek dnia 25 bm. w sali „Kasyna powszechnego“, ul. Lubicz (Hotel europejski), „D o ż y w o c i e“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, na dochód gimnazyum cieszyńskiego. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

Następca Bobrzyńskiego. W sprawie następstwa po Bobrzyńskim mnożą się kombinacye.

W sprawie tej donosi „Kuryer lwowski“: „Minister oświaty H a r t e l zdecydował się już na zamianowanie posła i prof. dr. Ć w i k l i ń s k i e g o na następcę po Bobrzyńskim. P. Ćwikliński jest osobistym przyjacielem min. Hartla. Matadorzy w Kole polskiem w kłopocie. P. Ćwikliński, aczkolwiek z przekonań, ich człowiek, nie należy do familii oligarchów galicyjskich, a taką tłustą posadę chcieliby oni zachować dla jednego z najbliższych „swoich“. Ponieważ jednak p. Ćwikliński należy do „secesyonistów demokratycznych“ i kompetuje o miejsce szefa sekcyi po ś. p. Rittnerze w ministerstwie oświaty, więc być może, iż zechcą mu zatkać gębę spuścizną po Bobrzyńskim. Namiestnik podobno już się na to zgodził.“

„Słowo polskie“ zaprzecza pogłosce o mianowaniu Laskowskiego następcą Bobrzyńskiego w następującem doniesieniu z Krakowa: „Według krążących w poważnych tutejszych kołach wieści, delegat Laskowski nie wstąpi w miejsce Bobrzyńskiego, lecz przyjdzie prawdopodobnie do namiestnictwa w miejsce mającego wkrótce ustąpić wiceprezydenta Lidla.“

Mimo tego nie oficyalnego zaprzeczenia jednak zaznaczamy, że z kompetentnej strony n i e z a p r z e c z o n o dotąd marnej pogłosce, która już z tego powodu jest prawdopodobną, iż stańczycy stanowisko to powierzą z pewnością komuś takiemu, kto d a i m g w a r a n c y ę, iż obecne stosunki na polu szkolnictwa ludowego nie zmienią się na lepsze.

Uprowadzenie mężatki. „Czas“ znów prostuje „z autentycznej strony“ — tym razem szczegóły wydania z klasztoru Felicyanek karczmarki z Zielonek Haubenstockowej. Według „Czasu“ zataiła ona przed pobożnemi siostrami, iż jest zamężną i matką pięciomiesięcznego dziecka i że porzuciła rodzinę dla kochanka. Nazajutrz jednak miało to wyjść na jaw, i wówczas Felicyanki poleciły jej natychmiastowe opuszczenie klasztoru, co też musiała uczynić dn. 19 b. m.; „nie została więc przez władze zabraną“.

Czy za takie „baje“ dostanie się „Czas“ do „raju“, niewiadomo, lecz że informacye jego stracą wszelkie cechy wiarygodności — to rzecz pewna.

My „z autentycznej strony“ zaręczyć możemy, że wydanie Haubenstockowej nastąpiło dopiero p o d p r e s y ą p o l i c y i, k t ó r a w t y m c e l u i n t e r w e n i o w a ł a.

Kółko amatorów i miłośników sceny urządza w dniach 24 i 25 bm. o godzinie wpół do 4 popołudniu w sali Kasyna powszechnego przy ul. Lubicz l. 3 (Hotel europejski) przedstawienie wspaniałej komedyi Al. hr. Fredry p. t. „Dożywocie“, przeznaczając czysty dochód na gimnazyum polskie w Cieszynie. Biletów nabyć można po cenie 60, 50, 40 i 30 centów za krzesło, 20 ct. parter, w handlu p. S. Karlińskiego aż do soboty wieczorem, zaś w dniach przedstawień w sali Kasyna powszechnego od godz. 9 rano. Należy się spodziewać, że piękny cel, doskonały wybór sztuki i wyborna gra amatorów zachęci publiczność do zapełnienia wielkiej sali Kasyna.

„Camorra“ w Przemyślu. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Przemyśla: Dyr. gimnazyum polskiego radca Piątkiewicz, znany ze swoich drakońskich rządów, ma z końcem bieżącego roku przejść w stan spoczynku.

Jak hr. Zamojski popiera prasę. Z Nowego Targu donoszą nam: Za czasów istnienia „Podhalanina“ zamówił hr. Zamojski kilkaset egzemplarzy tego pisma i rozdał je pomiędzy nauczycieli w tutejszym powiecie, widocznie celem „popierania prasy i oświaty“.

Za pobrane egzemplarze pozostał hr. Zamojski administracyi „Podhalanina“ winnym kilkaset koron. Długu tego pan hrabia nie chciał jednakowoż zapłacić mimo natarczywych upomnień ze strony administracyi. Gdy wreszcie wszelka nadzieja wydostania od hr. Zamojskiego pieniędzy okazała się płonną, zaskarżyła administracya „honorowego“ hrabiego do sądu, celem zmuszenia go na tej drodze do wypełnienia pieniężnego zobowiązania.

Nowa powieść Sienkiewicza. Henryk Sienkiewicz przystąpił obecnie do prac przygotowawczych nad napisaniem wielkiej powieści historycznej z dziejów polskich. Tematem jej będą wypadki z końca XVII wieku, a jednym z głównych bohaterów król Jan Sobieski. Powieść ta ukaże się najpierw w języku angielskim, a później dopiero ogłoszoną będzie po polsku. Za prawo pierwodruku ofiarować miała Sienkiewiczowi jedna z firm angielskich bajeczne honoraryum po szylingu od każdego wyrazu (szyling wynosi około 60 centów), to znaczy, że honoraryum za wiersz druku wypadnie przeciętnie około 5 zlr.

Ulica Kręta we Lwowie ma być nazwaną ulicą Sienkiewicza.

Ofiara zawodu. Z Borysławia donoszą: Delegowany tu na czas epidemii tyfusu, szkarlatyny i ospy, dr. Sobieszczański padł ofiarą swego zawodu: zaraził się i ciężko zachorował. Odwieziono go do Drohobycza.

Jeszcze o klątwie Tołstoja. Żona Lwa Tołstoja wystosowała z racyi klątwy, rzuconej na wielkiego pisarza, list do generalnego prokuratora synodu Pobiedonoscewa oraz do biskupów, podpisanych na akcie wyklęcia. W liście swym zaznacza, że klątwa ta dotknęła ją boleśnie i oburzyła zarazem, jako wierną córkę kościoła. Wszak Chrystus na to założył swój kościół, ażeby szerzył po świecie przykazania miłosierdzia, przebaczenia, miłości nawet wobec tych, którzy nas nienawidzą. Więc nie ci są renegatami, którzy w poszukiwaniu wiecznej prawdy zbłąkać się nawet mogą, lecz ci, którzy w swem pyszalstwie, dumni, że na czele kościoła stoją, zapominają o przykazaniach miłości i pokory. Bóg okaże zapewne więcej łaski owym, wykluczonym z kościoła, a żyjącym wedle zasad miłości chrześcijańskiej i ofiarności, w pogardzie dla bogactw doczesnych, aniżeli tym złym pasterzom, chodzącym w szatach połyskujących od drogich kamieni, którzy chrześcijaństwu nie blasku dodają, ale zakały, którzy chcą być katami dusz, skazującymi je na śmierć wiekuistą. Kościół nie jest zbiorowiskiem dumnych prałatów, lecz czemś, co ponad ludzkość się wznosi: gdyby był tem pierwszem — pisze Zofia Tołstoj — to my wszyscy, którzy pragniemy zachować jego wzniosłe zasady, opuścilibyśmy go oddawna.

Prócz tego, żona Tołstoja oburza się i na tajny okólnik, wydany przez biskupów do duchowieństwa, a zakazujący brania udziału w pogrzebie hr. Lwa w razie jego śmierci. Gdyby rodzinie — pisze — zależało nieskończenie na kościelnym obrzędzie, to czyżby nie znalazł się choć jeden dobry pasterz, który nie zważając na głos swych przełożonych, szedłby za głosem Chrystusa, wieszczącego miłość, lub czyby nie znalazł się zły pasterz, którego za pieniądze możnaby mieć na swoje zawołanie? Wreszcie zaznacza, że owa klątwa bynajmniej nie odstręczy serc ludzkich od jej męża, ale owszem wszyscy, którzy go poważają, bardziej się do niego garnąć będą. Ze wszystkich krajów już teraz napływają dlań wyrazy gorącej sympatyi.

Odczyt prof. Lahrsena, który odbył się w piątek w auli uniwersytetu Jagiellońskiego zgromadził nieliczną publiczność. Prof. Lahrsen mówił w zajmujący sposób o stosunkach duńskich i o walce, którą lud duński toczy od wielu lat z falą germanizacyi. Odczyt wypowiedziany barwnie i okraszony osobistemi wspomnieniami prelegenta z czasów ostatniej wojny duńsko-pruskiej, nagrodzono oklaskami.

Wiceprezydent sądu wyższego w Krakowie p. dr. Stebelski obejmie urzędowanie z dniem 1 kwietnia b. r.

Adolf Dobrjańskij. W Insbruku zmarł w 98 roku życia znany agitator moskalofilski hofrat Adolf Iwanowicz Dobrjańskij, ojciec Olgi Hrabar, która wraz z ojcem swoim przed blisko 20 laty stawała przed lwowskim sądem przysięgłych wraz z Naumowiczem, Markowem i innymi, oskarżona o zdradę stanu. Wówczas Dobrjańskij został uwolnionym. Zięciem jego był radca Gierowski, a synem Mirosław Dobrjańskij, zmarły niedawno temu urzędnik do szczególnych poruczeń przy general-gubernatorze warszawskim.

Lichwiarze zbożowi.

Lwów, 22 marca.

Dziś rozpoczęło się tu zgromadzenie roczne c. k. G a l i c y j s k i e g o T o w a r z y s t w a g o s p o d a r c z e g o przy udziale 120 delegatów pod przewodnictwem hr. Stanisława S t a d n i-

ckiego. Obecnymi byli także namiestnik hr. Piniński i arcybiskupi Bilczewski i Issakowicz. Z Krakowa był hr. Andrzej Potocki. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym rozpoczęli ci panowie obrady.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań za rok ubiegły przez zgromadzenie, referował prof. Tadeusz Pilat o traktatach handlowych i przedstawił następujące wnioski:

„Rada ogólna gal. Tow. gospodarczego uważa za potrzebne: 1) aby przy odnowieniu traktatów cłowych Austro-Węgier z innemi państwami cła wchodowe, istniejące już dla rolnictwa, zostały utrzymane, ewentualnie podwyższone do wysokości ceł niemieckich; 2) aby zaprowadzono nowe cła wchodowe na uboczne produkta rolnicze, jak drób, jaja, owoce surowe i t. p.; 3) aby wystąpiono przeciw otwarciu rosyjskiej i rumuńskiej granicy dla dowozu bydła; 4) aby przy odnowieniu traktatów handlowych uzyskano ułatwienia dla zbytu naszych produktów rolniczych i leśnych za granicą, zarówno przez obniżki cłowe, jak przez odpowiednią politykę taryfową, a szczególnie konwencya weterynarska z Niemcami powinna być tak ułożona, aby niemożliwem było zamykanie dowozu nierogacizny galic. z powiatów, dotkniętych zarazą; 5) aby ze względy na handel zewnętrzny monarchii panowała solidarność wszystkich gałęzi produkcyi, tak, aby każda z nich była sprawiedliwie traktowana i żadna nie była protegowana na szkodę drugiej; szczególnie w naszym kraju, gdzie przemysł przerabia produkta rolnicze, taka solidarność jest wskazaną przez ogólne interesy ekonomiczne; 6) rada przyjmuje z uznaniem do wiadomości, że reprezentanci Izb handlowych na przedwstępnych konferencyach w sprawie odnowienia traktatów handlowych występowali w obronie rolnictwa i wyraża nadzieję dalszego takiego współdziałania“.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie. Po południu odbywały się narady poufne. Jutro o godz. 10 rano dalsze posiedzenie jawne.

Jak z powyższych uchwał widać, rozpoczynają nasi domorośli agraryusze regularną kampanię, zmierzającą do ograbienia ludności na rzecz obszarników przez podrożenie chleba i innych środków żywności.

Apetyty galicyjskich obszarników wzrosły, podrażnione przykładem niemieckich junkrów. Hasłem, pod którem odbywa się obecne zgromadzenie galicyjskich obszarników, jest: ogłodzenie kraju!

Z literatury i sztuki.

„Wesele“ Wyspiańskiego było na piątkowem przedstawieniu 22 bm. przedmiotem burzliwych owacyj. Jak iskrą elektryczną tknięte miasto wiadomością o zamachu krakowskich stańczyków na znakomitą sztukę, która z taką odwagą rzuca społeczeństwu cierpką prawdę w oczy pospieszyło do teatru, by okazać uznanie dla autora „Wesela“ i zaprotestować przeciw zakulisowym rządom inkwizycyi stańczykowskiej.

Owacya ta nie może być pod żadnym względem porównaną do owej konwencyonalnej, zamawianej „z urzędu“ reklamy, jakiej niedawno byliśmy w Krakowie świadkami. Kto był wczoraj w teatrze, kto widział, z jakim szalonym entuzyazmem oklaskiwała publiczność autora, jak zalewała go deszczem kwiatów — musi przyznać, że było to nietylko uznanie dla talentu i sztuki, ale że był to równocześnie demonstracyjny protest przeciw usiłowanemu zamachowi stańczyków na sztukę, która z taką nieubłaganą ironią smaga blagierowski frazes i skarłowacenie ducha w naszem społeczeństwie.

Jeszcze przed godz. 7, mimo iż był to dzień powszedni, zapełnił się teatr po brzegi. Loże, krzesła, galerya zabite szczelnie publicznością. Tylko kilka lóż „oficyalnych“ przeznaczonych dla „najwyższych“ w Krakowie stało pustką.

Już po pierwszym akcie publiczność zaczęła gorąco oklaskiwać autora, wywołując jego nazwisko. Kiedy jednak zapadła kurtyna po akcie drugim, owacya dosięgła szczytu. Wśród grzmiących oklasków całego teatru wręczono Wyspiańskiemu dwa olbrzymie wieńce, jeden z liści, drugi z biletów; w chwili gdy autor wieńce odbierał, sypnęły się na niego kwiaty. Loże, galerya, krzesła, wszyscy rzucali kwiatami, tak, iż cała scena została nimi pokrytą.

Przy końcu przedstawienia owacye znowu się powtórzyły!

Spisek tajnej inkwizycyi reakcyjnej przeciwko sztuce został wczoraj należycie odparty i napiętnowany.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). Po przemówieniu pos. Beuerlego zamknięto dyskusyę nad zapomogami dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Jako generalni mówcy przemawiali Kittel (szenererowiec) *contra*, a Udrzal (młodoczech) *pro*.

Po ukończeniu dyskusyi zapomogowej przystąpiła Izba do drugiego czytania ustawy o zniesieniu myt na drogach rządowych.

Przemawiał naprzód sprawozdawca poseł Kaiser, dalej pos. Tambosi i Göty, poczem zabrał głos minister skarbu Böhm-Bawerk.

Minister oświadcza, iż rzeczowo zupełnie zgadza się ze zniesieniem myt. Uznaje, że jest to dochód zupełnie przestarzały i że dawno zasługuje na skreślenie. A jednak przynosi on 2,110.000 koron. Trzeba więc albo sytuacyi budżetowej takiej, któraby pozwoliła obejść się bez tej kwoty, albo też należy poszukać jakiego innego źródła dochodów.

Następnie powtarza minister znane już komunały o luce, jaka powstanie w budżecie przez zniesienie myt, o niemożności pokrycia itd. Zaznacza, iż rząd nie może dziś jeszcze zaznaczyć stanowczo swego stanowiska wobec projektowanej ustawy i musi czekać, jak Izba zachowa się w kwestyi pokrycia. Tyle jednak wolno mi powiedzieć — kończy minister — że osobiście ze zniesieniem myt bardzo sympatyzuję.

Po przemówieniu Potoczka, który już nie odważył się ponownie wystąpić przeciw zniesieniu myt, dyskusyę ogólną zamknięto. Jako generalni mowcy przemawiali pos. Wernisch i Stojan, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i po krótkiej bardzo rozprawie **ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu jednogłośnie przyjęto.** (Oklaski w całej Izbie).

Prezydent gabinetu dr. Körber odpowiada na niektóre interpelacye, między innemi na znaną interpelacyę Beitera w sprawie odznaczenia posła Jaworskiego zaznaczając przytem, że ze względów formalnych nie ma obowiązku na takie interpelacye odpowiadać. Dr. Körber pochwala usługi Koła polskiego oddawane rządowi, co na ławach Koła wywołuje oznaki lokajskiego zadowolenia.

Pos. Breiter wnosi otwarcie dyskusyę nad tą odpowiedzią. — Za wnioskiem Breitera powstało tylko pięciu posłów, wniosek więc zostaje odrzucony

Minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiada na interpelacyę pos. Krempy i tow. w sprawie karnej niejakiego Pieńczykowskiego. Zaprzecza twierdzeniu interpelantów, jakoby sądy otaczały szczególną opieką członków hierarchii kościelnej przy prowadzeniu spraw karnych.

Ministrowie sprawiedliwości i handlu odpowiadają jeszcze na kilka interpelacyj, poczem posiedzenie o godzinie 8 wieczór zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11 przedpołudniem Na porządku dziennym wybór uzupełniający do kilku komisyj i dalszy ciąg wczorajszego porządku dziennego.

Telegraf i telefon.

Komisye parlamentarne

Wiedeń, 23 marca. W komisyi kolejowej uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych. Referentem generalnym wybrany Sylwester, korreferentami Kaftan i Stwiertnia. Stwiertnia referować będzie także sprawę kolei z Sambora do granicy węgierskiej.

Referat w sprawie 80 milionowego kredytu, który ma być refundowany, oddała komisya kolejowa pos. Kolischerowi.

Wiedeń, 23 marca. Komisya dla noweli należytościowej ukończyła wczoraj swoje narady, uchwalając pozostałe jeszcze paragrafy noweli. Na następnem posiedzeniu zajmie się już komisya tylko rezolucyami.

Deputacye kwotowe.

Wiedeń, 23 marca. Wspólna konferencya obu deputacyj kwotowych odbędzie się dnia 28 b. m. Na ten dzień prawdopodobnie na posiedzenie wieczorne Izby wyznaczony będzie wybór delegacyj.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 23 marca. W konflikcie z szenererowcami skapitulował wczoraj prezydent Izby Vetter. Oświadczył, że odstępuje od zamiaru zwoływania tajnych posiedzeń dla cenzurowania interpelacyj. Szenererowcy cofnęli zaś swe wnioski nagłe, aby można było przystąpić do porządku dziennego. Co do cenzurowania interpelacyj oświadczył prezydent, że będzie to czynił w sposób jak najbardziej liberalny. Szenererowcy oświadczyli, że każdej chwili zaczęliby ponownie obstrukcyę, gdyby prezydent słowa swego nie dotrzymał.

Wiedeń, 23 marca. Ostatnie posiedzenie Izby posłów przed świętami odbędzie się w najbliższy piątek.

Grac, 23 marca. „Grazer Tagespost" donosi z Lublany, że wskutek intryg klerykalnych Słoweńców, głównie dra Szustersziča, klub kroacko-słoweński w parlamencie ma się rozwiązać.

Skrócenie czasu pracy w górnictwie.

Wiedeń, 23 marca. Subkomitet komisyi socyalno-politycznej, wybrany dla sprawy skrócenia dnia roboczego w kopalniach, odbył wczoraj naradę, przyczem pos. Kolischer i Primavesi zgłosili wota mniejszości przeciwko referatowi pos. Schoisswohla. Referat ten przedstawiony będzie na najbliższem pełnem posiedzeniu komisyi. Przypuszczają, że pełna komisya zatwierdzi uchwalony przez subkomitet wniosek pos. Schoisswohla, aby skrócenie dnia roboczego rozciągnięto na wszystkie kopalnie.

Tow. akc. dla przemysłu tkackiego Szczepanika.

Wiedeń, 23 marca. „Wiener Ztg." ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwami skarbu, handlu i sprawiedliwości, zezwolił galic. bankowi dla handlu i przemysłu w Krakowie i spółce na utworzenie akcyjnego towarzystwa pod firmą: „Towarzystwo akcyjne dla przemysłu tkackiego Szczepanika" z siedzibą w Krakowie.

Nowe armaty!

Wiedeń, 23 marca. Dzienniki tutejsze dzisiaj donoszą, że próby z nowemi armatami doszły już do tego stadyum, iż w jesieni 1902 r. rozpocznie się ich odlewanie. Na razie potrzebnych jest 3000 sztuk. **Koszta tych armat wyniosą 120 milionów koron**, nie licząc wydatków na konie, wozy i powiększenie wojska.

Nowe armaty zamówiono u Kruppa i Ehrharda w Niemczech.

Przeciw rekolekcyom.

Grac, 23-go marca. Tutejsza Rada gminna uchwaliła rezolucyę, która zakazuje odbywania rekolekcyj w szkołach średnich, jakie księża w czasie wielkanocnym zwykle urządzają. Rezolucya oświadcza, iż w rekolekcyach tych kryje się polityczna tendencya, by na młodzież wywierać niezdrowy wpływ w duchu klerykalnym.

Linc, 23 marca. Rada szkolna krajowa w Austryi Wyższej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu udzielić dyrektorom szkół średnich polecenia w tym kierunku, ażeby zakazać brania udziału w rekolekcyach tym studentom, którzy nie wykażą się pisemnem pozwoleniem rodziców i opiekunów.

Rozruchy w Rosyi.

Petersburg, 23 marca. Prezydent miasta ogłasza plakatami rozporządzenie, zabraniające zgromadzania się na ulicach i placach publicznych i zapowiadające ostre kary do wysokości 3 miesięcy aresztu za przekroczenie zakazu.

Wrocław, 23 marca. „Breslauer Ztg." donosi z Petersburga, iż w czasie ostatnich rozruchów 2 oficerów od żandarmeryi i 15 studentów zostało zabitych, ponad 50 studentów zaś jest ciężko rannych.

Petersburg, 23 marca. Z powodu rozruchów studenckich wydał petersburski „gradonaczalnik" Kleigels następujące rozporządzenie:

Art. 1. Schadzek i zbierania się ludności na ulicach, placach, skwerach i innych miejscach publicznych dla narad i działań, przeciwnych porządkowi ogólnemu i spokojowi, zabrania się.

2 Przy wyniknięciu rozruchów ulicznych, gromadzenia się publiczności postronnej na wyliczonych w art. 1 i najbliższych od miejsca zajścia miejscach zabrania się.

3. Uczestnicy schadzek i zebrań powyżej wspomnianych, oraz publiczność postronna, winni rozejść się na pierwsze wezwanie policyi.

4. Winni przekroczenia rozporządzenia niniejszego podlegają w porządku administracyjnym aresztowi do trzech miesięcy, lub karze pieniężnej do 500 rubli.

5. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w moc prawną od dnia jego ogłoszenia i rozpowszechnienia po stolicy i miejscowościach podmiejskich.

Zamach na Pobiedonoscewa.

Petersburg, 23 marca. **W nocy z 22 na 23 bm został wykonany zamach na nadprokuratora św. synodu Pobiedonoscewa.**

Gdy Pobiedonoscew siedział przy biurku, nieznajomy sprawca strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru. Wszystkie strzały chybiły jednakowoż.

Petersburg, 23 marca. **Sprawca został ujęty.** Nazywa się **Łagowski.** Śledztwo zostało wdrożone.

Petersburg, 23 marca. Zamach na Pobiedonoscewa po świeżym zamachu na ministra Bogolepowa wzbudza w kołach rządowych «paniczny strach.

Sądzą powszechnie, że zamach ten stoi w związku ze wzburzeniem, wywołanem przez wyklęcie Tołstoja przez synod prawosławny, w szerokich kołach młodzieży.

Precz z lichwą zbożową!

Berlin, 23 marca. Agitacya przeciwko podwyższeniu ceł zbożowych przybiera w pojedynczych państwach rzeszy coraz to większe rozmiary.

W Wirtembergii odbywa się każdego tygodnia po kilka zgromadzeń ludowych, które uchwalają protesty przeciw lichwie zbożowej.

Krajowy związek partyi socyalno-demokratycznej wydał odezwę przeciw cłom zbożowym, którą w najbliższych dniach rozrzuci po całym kraju.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 23 marca. Izba deputowanych obradowała od kilku dni nad wnioskiem frakcyi socyalistycznej, wniesionym przez tow. posła Bertesi, wzywającym rząd, aby bezzwłocznie przedłożył projekt ustawy o zniesienie cła na mąkę i inne artykuły żywności.

Minister sprzeciwia się wnioskowi i oświadcza, iż zgadza się w zasadzie z powolnem zniżaniem cła na zboże, jednakowoż w obecnej chwili jest zniesienie cła niemożliwem (!). Minister przyrzeka wnieść wkrótce projekty pewnych reform w sprawie ceł.

Wniosek socyalistyczny został odrzuconym.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 23 marca. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad interpelacyą w przedmiocie lichwy przy handlu cukrem; przyjęła po dłuższej dyskusyi akceptowany przez rząd porządek dzienny, w którym zaznaczono, że Izba licząc na to, iż rząd będzie ścigał wszelką lichwę co do cukru, natychmiast weźmie pod obrady wniosek dotyczący handlu terminowego i przechodzi do porządku dziennego.

Wykryty spisek Bonapartystów.

Paryż, 23 marca. „Aurore" ogłasza sensacyjne rewelacye o senatorze Vallé, który w ministerstwie Brissona był podsekretarzem stanu. W r. 1898 Vallé wspólnie z kilku generałami i z ks. Wiktorem Napoleonem założył tajne sprzysiężenie przeciwko rzeczypospolitej.

„Aurore" twierdzi, iż rząd powinien wytoczyć senatorowi Valle proces o zdradę stanu, albowiem przedawnienie jeszcze nie nastąpiło.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 23 marca. Strejk szerzy się coraz bardziej. Strejkujący skłonili setki robotników, którzy jeszcze pracowali, do porzucenia pracy i przystąpienia do strejku.

Paryż, 23 marca. Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau nakazał prefektowi marsylijskiemu, aby wydalił wszystkich zagranicznych agitatorów strejkowych z granic Francyi.

Pisma nacyonalistyczne uważają to zarządzenie za niedostateczne i domagają się masowego wydalenia wszystkich robotników włoskich, twierdząc, że w ten sposób jedynie będzie można zgnieść strejk.

Rzym, 23 marca. Robotnicy portowi w Neapolu zawiesili pracę i nie chcą wyładowywać okrętów, które przybyły z Marsylii. Pragną w ten sposób okazać sympatyę strejkującym robotnikom marsylijskim. Skutkiem bezrobocia przeszło 20 okrętów nie może wyładowywać swych towarów. Obawiają się rozruchów.

Demonstracye antyklerykalne.

Paryż, 23 marca. W Lyonie ludność urządziła wczoraj demonstracyę antikatolicką, przeciągając ulicami wśród okrzyków skierowanych przeciwko duchowieństwu. Dziesięciu demonstrantów aresztowano.

Doigrali się.

Madryt 23 marca Minister wojny Weyler przedłożył na radzie ministrów dekret, usuwający kapelanów wojskowych z pułków. Projekt ten rada ministrów przyjęła.

Wypadki w Chinach.

Pekin, 23 marca. Na konferencyi posłów, w której brał udział także hr. Waldersee, uchwalono, iż generałowie rosyjski i angielski mają wycofać z spornego terytoryum swe wojska.

Petersburg 23 marca. Wedle doniesień ministrów finansów i wojny „zdobyły“ wojska rosyjskie w roku ubiegłym z górą 1500 pudów srebra (pud= 40 funtom rosyjskim) bądź w postaci monet, bądź też w innej. Srebro to przekazane zostało rosyjskim bankom w Chaslarze, Chabrinie, Girinie i Władywostoku. Zdobyte zostało w Cicikarze, Bodurne, Chuntszunie i t. d. Doniesienia ministeryalne stwierdzają również, że ze sprzedaży koni, zdobytych na Mandżurach, oraz innego łupu uzyskano z górą 75.000 rubli. (Ile choć w przybliżeniu pokradli żołnierze i oficerowie pokryjomu — doniesienia urzędowe, oczywiście, nie wspominają. *przyp. red.)*

Waszyngton, 23 marca. Rząd Stanów Zjednoczonych życzy sobie, aby odszkodowanie wojenne, jakie Chiny będą musiały zapłacić mocarstwom, wynosiło najwyżej 200 milionów dolarów. Udział Stanów Zjednoczonych w tem odszkodowaniu wynosiłby w takim razie 25 milionów dolarów. Sumę tę gotowe są Stany Zjednoczone zniżyć, jeżeliby i inne mocarstwa udziały swe zredukowały. Rząd amerykański zadowolniłby się nawet, gdyby ogólna suma odszkodowania nie przenosiła nawet 100 milionów dolarów.

Szanghaj, 23 marca. Traktat chińsko-rosyjski w sprawie Mandżuryi ma zostać przez oba te państwa podpisanym dnia 26 bm.

Zabór Transvaalu

Warunki pokojowe Anglików.

Londyn, 23 marca. Rząd angielski przedłożył parlamentowi akta, dotyczące rokowań Kitchenera z Bothą. Kitchener postawił następujące warunki pokojowe: Rząd angielski udzieli ogólnej amnestyi, skoro Burowie się poddadzą. Od amnestyi wykluczeni są tylko Burowie z Natalu i kolonii Przylądka. Jeńcy wojenni pozostający na wyspach św. Heleny, Ceylon i t. d., wrócą do ojczyzny. Obecny rząd ma być zmieniony na rząd kolonialny; jednakowoż przyznaną będzie Burom autonomia w najszerszym zakresie.

Własność kościelna, jakoteż własność należąca do publicznych towarzystw i funduszów sierót, będzie szanowaną. Mowa holenderska ma równe prawa z angielską. Rząd jest gotów udzielić milion funtów szterlingów na pokrycie długów republik połud. afrykańskich. Farmerzy za poniesione w wojnie straty otrzymają pomoc w formie pożyczki. Podatków wojennych nie będą płacić. Ci, którzy chcą nosić broń palną, muszą postarać się o pozwolenie. Kafrowie mają otrzymać ograniczone prawo wyborcze.

Warunki te zostały przez Bothę odrzucone z powodu wykluczenia od amnestyi Burów z Natalu i Przylądka.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: R. 15·— K, Dr. M. P. 10·—, S. M. z Chrzanowa 1·—, G. Stasz. 10·—, Naddatek od Dr. Rab. 3·—, Naddatek od Rózienki 1·—, Na ręce p. M. Dr. 300·—, Mąż i żona 0·40, J. N. 0·30, Dr. L. 6·—, Mir 10·—, Tow. stolarze ze Stryja 2·50 K. Razem 359·20 K. Poprzednio wykazano 393.10. Ogółem 752·30 K.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CHÓR ROBOTNICZY W KRAKOWIE

urządza

w niedzielę dnia 24 marca 1901 r.

w sali hotelu „UNION“ (ul. Gertrudy 12)

WIECZOREK

PROGRAM: **I. Koncert.**

1. „Po morju“ } chór męski.
2. St. Duniecki: „Na placówce“ } chór męski.
3. Engelsberg: „Rzeczka“, chór męski z akompan. fortepianu.
4. „Od Sawy do Bosny“ } 4 cytry i skrzypce.
5. Girlich „Gavot miłości“ } 4 cytry i skrzypce.
6. Chopin: „Marzenie“, chór męski z akompaniamentem cyter.
7. Konopnicka: „Bez dachu“, deklamacya tow. Maryi Daszyńskiej.
8. „Rewucha“ (pieśn rusko-ludowa), chór męski.
9. „Tryumfalny pochód“, chór męski. 576 5—5

II. Przedstawienie amatorskie.

„Joasia płacze, Jaś się śmieje“

operetka w 1 akcie Offenbacha.

Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 1 złr., II-rzędne 80 ct., Krzesło w loży 1 złr., Krzesło na balkonie 60 ct., Miejsce siedzące na galeryi 40 ct., Parter 50 ct. Dla członków stowarzyszeń wstęp 20 ct.

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560 **80 osób!** 20—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

W niedzielę 24 marca b. r. i w poniedziałek 25 marca

PO DWA

Wielkie Przedstawienia

o godz. 4 popołudniu i o godz. 8 wieczór.

Zdumiewające pantominy Mexiko.

Bliższe szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor,** dyrektor.

134 Rok założenia 1881. 79—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

PIEKARNIA WIEJSKA

przy ulicy Krowoderskiej 130

zaopatrzona w najnowsze techniczne przyrządy, urządzona hygienicznie według rządowych wymagań, przypomina P. T. Publiczności, że wypiekany przez takową znany z dobroci chleb żytni, pszeniczny i razowy nosi na wierzchu każdego bochenka wyciśnięty obok umieszczony **znak ochronny.**

P. W.

Nowo zaś wypiekany chleb tańszy, t. zw. wiejski, nosi takąż samą markę ochronną, lecz wyrobioną z ciasta (patentowaną) przytwierdzoną na wierzchu.

Ponieważ zdarzało się dotąd, że za wyrób ten podawano pieczywo znacznie lichsze, co do czystości zostawiające wiele do życzenia, dlatego zwracając uwagę na powyższą markę, uprasza P. T. Publiczność, aby we własnym interesie przy zakupnie chleba żądała tylko pieczywa z powyższą marką ochronną.

559 4—6 **Zarząd piekarni wiejskiej.**

Pieczywo tej Piekarni dostać można wszędzie, gdzie powyższa marka ochronna jest wywieszona.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis opłatnie.

246 12—50

Bogato ilustrowane **CENNIKI POLSKIE** wysyła na żądanie darmo.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.



Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu **zegarki prawdziwe genewskie** dokładnie uregulowane z 3-letnią rzetelną gwarancyą

• ZEGARY ścienne, pendułowe i BUDZIKI •

oraz **Wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane

jakoto: **łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki, szpilki, medaliki** trwale i elegancko wykonane **poleca najtaniej** i w wielkim wyborze 231 7—9

EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE

58 ul. Grodzka 58

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). — **Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, cukiernice, lichtarze, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Poleca tylko dokładnie uregulowane Zegarki niklowe od złr. 3 i wyż. srebrne urzęd. stemplowane 5·50. srebrne, ankrowe o 3 kopertach srebrnych od zł. 6, 8, 10 i wyż. 14 kar. złote damskie od złr. 15. męskie od złr. 28.

Pierścionki: 6 karatowe od złr. 2 14 karatowe od złr. 4

Obrączki ślubne każdej wielkości.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wielna 7. — Telefon Nr. 404)